

Zwycięski pochód idei ślubowania Jasnogórskiego

Uchwały stowarzyszeń młodzieży

Idea ślubowania akademickiego na Jasnej Górze szerzy się w całej Polsce, obejmując coraz nową koła młodzieży.

Dowodem tego są niżej przytoczone rezolucje młodzieży pozaszkolnej.

1) Konferencja instruktorska we Włocławku uchwaliła — wszystkie okręgi K. S. M. M. i Z. diecezji włocławskiej zorganizują w niedzielę 23 maja 1937 r. pielgrzymki do miejsc świątecznych z cudów, a mianowicie: okręg kolski — do Břdowa; okręg koniński — do Kawnic; okręg łódzki i sieradzki — do Chęłupni; okręg lipnowski, włocławski i niesławski — do Skępego; okręg kaliski — do Turka.

Uczestnicy pielgrzymek złożą ślubowanie, opracowane na wzór ślubowania akademickiego, oraz zawieszają na Młotki Boskiej wota „ufundowane przez młodzież, oddające siebie i swoje okręgi pod opiekę Najświętszej Marii Panny.

2) „Młodzież K. S. M. M. powiatu konińskiego zebrała w dniu 26 listopada r. b. na kursie społecznym w Koninie, doceniając wielkie znaczenie

ślubowania akademików na Jasnej Górze w dniu 24 maja r. b. — postanawia hasła podjęte przez akademików rozszerzać w swoim otoczeniu przez wygłaszanie odczytów odpowiadających treści na zebraniach Stow. A. K., oraz rozpowszechniać wśród rodzin katolickich broszurę, wydaną przez Instytut Różańcowy w Toruniu p. t. „Ślubujemy”, gdzie jest opis pielgrzymki akademickiej, oraz zebrane są przemówienia przedstawicieli poszczególnych uniwersytetów.

3) „Zjazd Okręgowy K. S. M. M. w Kaliszu, odbyty w dniu 29 listopada b. r., zdając sobie sprawę z wielkiego znaczenia manifestacji akademików, jaka miała miejsce na Jasnej Górze — wyraża uznanie dla organizatorów tej manifestacji, oraz postanawia propagować w swoim otoczeniu hasła i myśli rzucone od stóp Jasnej Góry, przez zorganizowanie w poszczególnych parafiach serii odczytów na podstawie broszury „Ślubujemy”, gdzie jest dokładnie opisana manifestacja jasnogórska.

Nadto zjazd postanawia zorganizować w rocznicę ślubowania jasnogórskiego pielgrzymkę młodzieży katolickiej z pow. kaliskiego do Turka, aby w obliczu M. B. Turskiej złożyć

przysiężenie, które będą wyrazem solidaryzowania się młodzieży pozaszkolnej z młodzieżą akademicką w szerzeniu idei i hasła, dla spotęgowania życia religijnego wśród szerokiego rzeszy społeczeństwa.

Przykład godny naśladowania. A gdyby wszystkich młodzieży pozaszkolnej posłała w ślady młodzieży włocławskiej, konińskiego i kaliskiego, stalibyśmy się świadkami nowej potężnej manifestacji religijnej w rocznicę ślubowania akademickiego.

Z sali koncertowej

Nowe polskie dzieło muzyczne

Symfonia Romana Palestra

Współczesna nasza literatura symfoniczna wzbogaca się niemal z każdym miesiącem o nowe wybitne utwory młodych kompozytorów.

Jednym z najbardziej płodnych i aktywnych twórców jest dwudziestokilkuletni Roman Palester, talent zjawiskowy i zdecydowa-

nie nowatorski. Zbyt doniosłe znaczenie ma jego twórczość, aby ją można było omówić ogólnikami lub potraktować zdawkowo. Mistrzostwo instrumentalne Palestra jest tak wielkie, że nakazuje szacunek i zainteresowanie dla wszystkich jego poczyną.

Autor słynnej „Muzyki symfo-

nicznej” zwrócił się już w omawianym niedawno „Tańcu z Osmodem” do folkloru podkarpaciego — ale tylko jako do impulsu twórczego. Wykonana ostatnio na koncercie w „Romie” przez orkiestrę Polskiego Radia „Symfonia” R. Palestra stanowi zamknięcie pewnego etapu w rozwoju kompozytora. Posiada ona także pewne znaczenie specjalne ze względu na reminiscencję tematyki góralskiej, zjawiające się zresztą fragmentarycznie. Cała gigantyczna symfonia — owoc piętnastomiesięcznej wyjątkowej pracy — jest właściwie potężnym i błyskotliwym pokazem triumfu młodego muzyka nad ujarzmioną przez niego masą orkiestrową. Jest ona jakby upojeniem się siłą własnej wirtuozerii. Doskonałość techniczna kompozytora górą ruje w dziele tym ponad wszystkim. Palester umie się wypowiedzieć jak skończony mistrz. Gdyby treść tego, co ma do powiedzenia, była równie głęboka, jak jego wiedza, byłby niechybnie wielkim i powszechnie uznanym kompozytorem.

Ale już i w obecnej fazie rozwoju żywiołowy rozmach twórcy Palestra wzbudził ogólny podziw i rozślał imię jego i reprezentowanej przez niego polskiej muzyki daleko poza granice kraju. Doskonali ten artysta, pełen trzeźwego samokrytycyzmu, idzie śmiało naprzód, w zdumiewających splotach instrumentalnych i niesamowitych zwrotach retorycznych wykukując oblicze własnego stylu. Pomimo pewnej niejednorodności faktury Symfonii, niektóre jej fragmenty — jak zakończenie cz. I i IV, scherzo, oraz cz. III stanowią arcydzieła pod względem siły zawartego w nich wyrazu.

Od Palestra należy oczekiwać rzeczy wielkich. Nie jest to czarna frazeologia. Kto w tym, co Palester, stopniu posiadał rzemiosło kompozytorskie, jest już od urodzenia obdarzony jakimś szczególnym instynktem muzycznym i przeznaczony do spełnienia swego powołania: służenia przez całe życie umiłowanej nade wszystkim Sztuce. Michał Kondracki.

Afera Zuzanny Linder

pasjonuje całą Francję

Rozrzućna Zuzanna

Na tle tych pogłosek i zarzutów dochodzi do procesu w r. 1927. Przewód sądowy nie dostarczył żadnych dowodów winy Zuzanny, ale nie stał się też zakończeniem całej sprawy.

W tym czasie wykryto, że z archiwum francuskiego M. S. Z. tu znikają w tajemniczy sposób rozmaite dokumenty. Równocześnie Zuzanna Linder nawiązuje bliższą znajomość z żydem litewskim, Michałem Rosenfeldem, który wówczas prowadził w Paryżu wielkie biuro handlowe o bliżej nieustalonym charakterze.

Zacharow redi'v'us

Wówczas już krążyły o Rosenfeldzie pogłoski, że idzie on śladami Zacharowa, prowadząc na wielką skalę handel broni.

Gdy wybuchła wojna hiszpańska, już zupełnie głośno zaczęto mówić, że Rosenfeld dostarcza broń do Hiszpanii via Meksyk. Potrafił on w sprytny sposób prze-

prowadzić umowę między Francją a Meksykiem o dostawę poważnych transportów broni. Frachtując wywożone przez siebie transporty do Meksyku, kierował je później do portów hiszpańskich: Barcelony i Alicante.

Zatrzymany transport

Jeden z tych transportów przekraczał swoją wielkością kontyngent zakreślony umową francusko - meksykańską i został zatrzymany w porcie Marsylii. Niebawem jednak zjawił się Rosenfeld, okazując pozwolenie francuskiego Ministerstwa spraw zagranicznych na wywóz tej własnie ilości broni. Okręt wypuszczonego z portu i dopiero wtedy, dziwnym trafem, zajęto się bliższym zbadaniem okazanego przez Rosenfelda pozwolenia. Było ono sfałszowane, a jak twierdzą pogłoski, autorką tego fałszerstwa i całego szeregu innych dokumentów, którymi posługiwał się Rosenfeld, była właśnie Zuzanna Linder.

Rosenfeld miał być wysiedlony z Francji, jednak dzięki najrozmaitszym dokumentom, które kolejno przedstawiał, otrzymał paszport na zupełnie inne nazwisko, pozostając nadal we Francji. W tym również miała być ręka Zuzanny Linder.

Dzisiaj Zuzanna Linder w murach paryskiego więzienia wspomina swą burzliwą karierę, czekając procesu. Rosenfeld znikł w tajemniczy sposób z terenu Francji.

Zuchwałego rabunku w noc wigilijną dokonano w Katowicach

Niebywale zuchwałego włamania w centrum miasta dokonano na wystawie banknoty w obcych walutach i złote monety wartości zgórą 2.100 zł. poczynił nim nadszedł policjant zbiegł z łupem przez nikogo nie zauważony. Za schwytanie zuchwałego złodzieja wyznaczył właściciel kanktoru nagrodę w wys. 500 zł.

Chłopi oczyszczają jarmarki z kupców żydowskich

W ub. tygodniu podczas odbywającego się jarmarku w Brzeżnicy, pow. radomskiego, pomiędzy ludnością wiejską a kupcami żydowskimi doszło do ostrych ekscesów antyżydowskich.

Chłopi powywracali żydowskie stragany i wypędzili kupców żydowskich tak, że pozostali jedynie kupcy Polacy, którzy z powodzeniem targowali od chrze-

ścijan bez najmniejszej konkurencji żydowskiej.

Do podobnych wystąpień antyżydowskich doszło w Pławnie i Kleszczowie, gdzie ludność także wypędziła wszystkich kupców żydowskich, którzy przybyli na odbywający się jarmark z Radomska i okolicznych miasteczek, przy czym poturbowano kilkunastu żydów.



Na zdjęciu dowództwo jednej z grup operacyjnych w Katalonii: zbieranie przedstawicieli kilku narodowości. Nie brak i rosyjskiego bolszewika z charakterystyczną papachą na głowie.

Humor sowiecki

Proszony gość

2-ga po południu

— A więc pan napewno przyjdzie, Leonie Siergiejewicz? Będziemy na pana czekać, Leonie Siergiejewicz. Kto będzie? Tylko moi, Leonie Siergiejewicz. Wszystkie mili, sympatyczni ludzie. Potanczmy, pogadamy, złożymy ofiarę Bachusowi. Co? Nie, Leonie Siergiejewicz. To widocznie inny Bachus, nie ten, który pracuje w pańskim biurze. To jest ten z mitologii. Lg wina, proszę pana. Co, pan jest bezbożnikiem? Nie nie szkodzi, Leonie Siergiejewicz, i bezbożnik może się napić. Czy będą ładne dziewczynki? Owszem, będą, Leonie Siergiejewicz. Młota bene moja

Wieroczka już o pana z góry jest zazdrosna. Co? Kto to jest Wieroczka? Ach, mój Boże, to moja żona. Ależ, niech pan nie przepasza, ja tylko pożartowałem. A więc czekamy o ósmej. Ja do pana już nie dzwonię w tej sprawie. Więć o ósmej!

8-ma min. 30

— A witam, witam Borysie Borysowicz! Pani ręczka, Berta Abramowno. Proszę rozbierać się. O to mi się podoba, bez opóźnienia! A Wiertuchowa, Leona Siergiejewicza jeszcze nie ma. Wiadnie, właśnie ten sam Wiertuchow. On u nas bywa często. Bardzo miły i sympatyczny człowiek. Zresztą państwo przekonacie się.

Proszę do salonu. Wieroczka, no dość już tego szminkowania się.

10-ta wieczór

— Towarzysze i obywatele, przedstawiam wam pana Wiertuchowa, Leona Siergiejewicza. Słuchaj pan, Leonie Siergiejewicz. Borysie Borysowicz, proszę posłuchać się. Jeszcze, jeszcze niech pan posunie się. Co, noga nie puszcza? Musi puścić, kiedy przyszedł Leon Siergiejewicz. O, tak, Leonie Siergiejewicz drogi. Ja panu wódeczkę naleję. Wieroczka, umiżnij się do Leona Siergiejewicza. Berto Abramowa, a pani na co patrzy. Ja pani przedstawiam takiego ślicznego mężczyznę, a pani nie zwraca uwagi. To za pańskie zdrowie!

11-ta w nocy

— Co, zredukowany? Kto ci mówił, że Wiertuchow zredukowany? Rybiewicz z ludowego komi-

sariatu? Hm. No, no. A za co go zredukowano, nie mówił? Powiedzmy może po prostu przeniesiono go na inne stanowisko. A jeżeli naprawdę go zredukowano? Też mnie diabeł skusił zapraszać tego nosala. Teraz Berta Abramowna pierwsza wszystkim opowie, że Wiertuchow bywa u nas. Co teraz robić? Ale pomyśl tylko, jaki to świnia. Zredukowano go, a on przyłazi do mnie i żre kawior. Ale co począć? Słuchaj, Piotrusiu, bądź tak dobry, masz tu 10 kopiejek, idź do apteki i zadzwoni z automatu do tego Wiertuchowa. Zbujaj coś. Powiedzmy: „Niech pan zaraz jedzie do domu, bo tam coś się stało”. No zresztą powiedz, co chcesz, byle prędzej.

11-ta min. 15

— Rozumiesz, Wieroczko, o co chodzi. Okazuje się, że Wiertuchow zredukowany. Za co? Nie

wiem. Zredukowany i basta. Ja już poleciłem Piotrusiowi, żeby zadzwonił do niego z automatu, by jechał do domu. A narazie usiadł od niego dalej. Też, omal że nie na kolanach u niego usiadł. Cóż z tego? że ja sam mówię? Po pierwsze, o kolanach ja nic nie mówiłem, a po drugie skąd ja wiedziałem, że on zredukowany. Jednym słowem usiadł jak najdalej. I jak najmniej z nim rozmawiaj. Niech ta idiotka Berta Abramowa koło niego siedzi. No już idź, kochanie.

11-ta min. 30

— Ach, jaka szkoda, Leonie Siergiejewicz, że pan już wychodzi. Ależ prawdopodobnie w domu nie się stało. Teraz ma pan dużo wolnego czasu w związku z tą właśnie re... Jaktó, To nie była redukcja? Przeniesiono pana na wyższe stanowisko? A

dokąd, proszę pana. Do Gławy. ru? A więc to nie była redukcja, Leonie Siergiejewicz, najdroższy, najukochańszy, pozostaj pan. Jak Boga kocham, a pana nie puszcza. Po moim trupie, Leonie Siergiejewicz. Wieroczka, Wieroczka, choć prędzej, proś Leona Siergiejewicza, żeby został. Czy ty wiesz, że on obecnie w Gławysyrze pracuje, otrzymał wyższe stanowisko. Cóż z tego, że dzwonił z domu, zadzwonił raz i drugi raz zadzwonił. To wszystko jest do zrobienia. Zostaj pan, Leonie Siergiejewicz. Jak Boga kocham, zostaj pan...

No i poszedł! Psiakrew, jaka nieprzyjemna historia. I wszystko ten Piotruś przeklął. „Zredukowano go”, „Rybiewicz mówi”. Ja ci dam Rybiewicza. Dawaj mi tu tego Piotrusia, ja mu zaraz łeb oberwę.

(Leonid Lencz)